

Zawsze byłem w stanie wytrzymać presję
Po latach myślę, że jestem w stanie już niewiele więcej
Dać siebie pod naciskiem, gram ostro na stole leży przecież nasze życie
Niewiele trzeba żeby zabrali Ci dziewictwo
dostałem team urzędników którzy planują przyszłość
Nowe niewolnictwo musisz mieć na ten papier,
Który pan Józef co miesiąc wręcza Ci w łapę
Moje serce wspiera pracą burłaka korporację
Ja nie umiem moja głowa reaguje strachem
Zamykam się jak sklepy na zlot możliwych polityki
Czuję nic nic nie chcę mam i tak dużo więcej
Mógłbym śpiewać, oglądać chmury na wspak jak Dandy
Z hersztem motyków w bandy
Wolę tak, po co mi ciało z siłowni
Żaden Win Diesel bardziej typ z tefen hawking mini
Jak moris z klasą by postawić sobie pomnik
Własnymi rękoma od słońca spalić oczy
Głupi idealista z zimnym sercem pełen dumy
Miliard pomysłów jak ignorantów wkurzyć
Jakość jak audycje lekusa w radio
Podpisz tą kartę, jesteś z nami powiedz ze mną Evviva L'arte!!

Zawsze byłem w stanie wytrzymać presję
Po latach myślę, że jestem w stanie już niewiele więcej
Dać siebie pod naciskiem, gram ostro na stole leży przecież nasze życie
To powtórka z rozrywki znowu patrzą mi na ręce
Panowie zza biurka dbający o moje szczęście
Z każdym dniem bardziej brany pod lupę
Swoim głupim gadaniem małolat może przynieść zgubę
Wiele lat pracowałem na to, co mam teraz
A ktoś bezczelnie próbuje mi to odebrać
Marzenia zdeptać, kłamstwami nakarmić głowę
To tak jakbym w tym wyścigu stanowią problem
Przecież jestem tylko głosem niemego tłumu
Obserwator życia kieruję się siłą rozumu
Widzę rzeczy, których ktoś nie stara się dostrzec
Otwarte oczy chodzi o to by widzieć ostrzej
Być w tym miejscu traktuj jak przetrwanie
Ideały na skutek wpływów odchodzą w niepamięć
Równowaga zachwiana w sercu żal, ale do kogo?
Do siebie czy do ludzi, którzy mają mnie za logo?
Staram się zrozumieć tych mądrzejszych ode mnie
Jednak zawsze brak wniosków, tracę czas nadaremnie
Chcę upiększać obraz tak dawno zachwiany
Nieraz wbrew sobie, lecz wciąż z nadzieją na zmiany
Mam ułożone życie, które daje mi wytchnienie
Mnóstwo wyrzeczeń, zawsze spokojnie nigdy na siłę
Sam na sam w czterech ścianach kontemplując chwilę
Myśli tysiąc jak zabić niechęć, która w innych żyje
Zwracam się ku górze, lecz nie po to by błagać
Bóg pomoże naprawić to, co da się poskładać
Czasem łudzę się, lecz to słabość każdego
Nie chcę naprawiać świata chcę widzieć coś pozytywnego

Wiesz celem jest spokój tak by pisać bez ciśnień
Opuścić cele kłopotów w sanktuarium w bloku
Jesienne liście za oknem deszcz, zwykłe życie

Ja patrzę w szybę nad kartką z długopisem
Ułożyłem sobie plan realizując swój udział
Jeden z elementów kosmicznych równań
Pisanie jest moim powietrzem, wypełnia przestrzeń
Chociaż ekonomia krzyczy porzuć te wiersze
A jeśli przyjdą zlicytować dom, w którym mieszkasz
Bagnet na broń najważniejsza jest poezja!!